

Wolność znaczy Freiheit, a Freiheit – wolność

(*Albo – do wyboru: „Wolność znaczy Freiheit, i odwrotnie”*)

Albo: „Wolność znaczy Freiheit”)

Katalog do wystawy

teksty: Patrycja Bielicka, Krzysztof Żurawski, zdjęcia: Andrzej Łazowski,

Stowarzyszenie Czas Przestrzeń Tożsamość

Szczecin–Wolgast 2023

Zgodnie z tym, co twierdzą specjaliści, każdy człowiek postrzega świat trochę inaczej, poprzez filtr własnych doświadczeń, wychowania, płci, miejsca, w którym żyje, stanu zdrowia, a nawet nastroju i gospodarki hormonalnej. Różnie więc widzimy ten sam krajobraz, odbieramy to, co się dzieje wokół. I różne mamy skojarzenia, wypowiadając lub słysząc określone pojęcia. Ale pośród wszystkich słów, jakimi dysponujemy, jest grupa szczególnych: używanych na co dzień rzadko, takich, które podświadomie odbieramy jako ważne i przed którymi – a raczej przed skojarzeniami, jakie ze sobą niosą – chylimy czoła. Należy do nich, niewątpliwie, „wolność”. Zbitka głosek odmieniana przez przypadki, używana (a jak twierdzą niektórzy – czasami nawet nadużywana) w rozmaitych kontekstach. Słownik Języka Polskiego PWN podaje cztery definicje pojęcia:

- 1.«niezależność jednego państwa od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych»
- 2.«możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą»
- 3.«życie poza więzieniem, zamknięciem»

4.«prawa obywateli wyznaczone przez dobro powszechne, interes narodowy i porządek prawny»

Mamy więc precyzyjne, naukowe wyjaśnienie i sprawa powinna być prosta. Ale nie jest. Wolność, nawet jeżeli o niej nie rozmawiamy w codziennym zabieganiu, jest ważna, wręcz – bardzo ważna!, o czym przekonujemy się, ilekroć ktoś postawi nas przed koniecznością podania własnej definicji. Jest też jednym z pojęć istotnych dla problematyki pogranicza, którą od lat zajmuje się Andrzej Łazowski – szczeciński działacz społeczny i fotografik.

Artysta w 2023 roku wziął na warsztat „wolność”, tak jak wcześniej „tolerancję”. Przygotował wystawę zdjęć oraz dwujęzyczny katalog z tekstami znakomitych autorów. We wstępie do publikacji znalazł się również artykuł pióra Basila Kerskiego, politologa, redaktora, eseisty i menadżera kultury, od lat kierującego gdańskim Europejskim Centrum Solidarności, człowieka niezwykle zasłużonego dla porozumienia polsko – niemieckiego. Tekst pt. „Musimy jej bronić, nie zdradzając jej...” ukazał się najpierw w, kierowanym przez Kerskiego, kwartalniku „Dialog”, wydawanym równolegle w Gdańsku i Berlinie. Treść eseju idealnie wpasowuje się w ideę przedsięwzięcia fotografika, rozszerza definicję pojęcia o aspekt historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej.

Zgodnie z zamierzeniami, projekt „Wolność/Freiheit” miał być zaprezentowany publiczności w Szczecinie i po zachodniej stronie granicy, w Greifswaldzie, ale plany pokrzyżowała pandemia koronawirusa, która, jak świetnie pamiętamy, wywróciła w miarę spokojne i swobodne życie Europejczyków do góry nogami. Szybko rozprzestrzeniający się w czasie prowadzenia prac nad wystawą o wolności wirus, niosący ze sobą znaczące i dotkliwe ograniczenia dla ludzi, był niczym chichot Losu i przyniósł dodatkowe, zapewne nieprzewidziane, możliwości interpretacyjne, o czym wspominają autorzy przedmowy – prof. US Eryk Krasucki oraz posłowania – Bogdan Twardochleb.

Korzystając z prawa do wolności wypowiedzi, jako pisząca te słowa, chciałabym skupić się na istocie rzeczy, czyli na samej sztuce i spróbować odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób Łazowski, poprzez fotografie, przedstawił pojęcie, z którym od stuleci mierzą się najtęższe głowy?

Moim zdaniem zrobił to genialnie, w możliwie najprostszy sposób: trzydzieści dwa czarno-białe portrety, Polaków i Niemców, kobiet i mężczyzn w różnym wieku, pojedyncze i podwójne. Ale nie tylko pary małżeńskie widzimy na fotografiach. Pośród zestawów, w sposób nieco zaskakujący, znajdujemy też, na przykład, babcie z wnukami. Ludzie określani z imion i nazwisk, znani w konkretnych środowiskach lub szerzej nierozpoznawalni. Ubrani w sposób niewyszukany, podkreślający ich indywidualność – ale jednak nie przebrani. Naturalni, z niewyretuszowanymi niedoskonałościami ciała, zmarszczkami, siwizną. Pozują – bo przecież mają świadomość bycia fotografowanymi, prawdopodobnie dobrowolnie, korzystając ze swojego prawa do wolności się na to zgodzili, lecz wizerunki ich ciał raczej nie przypominają tych, jakie znamy z wzorców prezentowanych obecnie w mediach społecznościowych. Uwagę przykuwają łagodnie oświetlone twarze, bez względu na to, czy model uśmiecha się do widza, patrzy wprost w obiektyw aparatu, czy też nie. Szczere oblicza ludzi o dobrych sercach, którzy niczego nie udają, nie mizdrzą się do odbiorcy. Nawet nie znając przedstawionych osobiście, podświadomie odnosimy pozytywne wrażenie i mimowolnie oddajemy uśmiech. Gdyby nie podpisy, nie wiedzielibyśmy też do jakiej kultury i narodu portretowani przynależą – co samo w sobie ma wyraz uniwersalny, wpisujący się w definicję pojęcia, będącego tematem wystawy.

Wizerunki w czerni, bieli i odcieniach szarości, na gładkim tle, jakby wycięte z ograniczeń czasu i przestrzeni. Nie wiemy, gdzie i kiedy zdjęcia zostały zrobione, nie mamy punktu odniesienia. Nie znamy też szczegółów dotyczących portretowanych osób. Andrzej Łazowski jest mądrym i doświadczonym artystą, który doskonale wie, co chce pokazać i jaki efekt zamierza osiągnąć, więc zakładam, że taki zabieg był celowy: uwaga widzów zostaje skupiona na tym, co istotne, bez niepotrzebnych „rozpraszaczy”.

Tak jak przedstawieni różnią się od siebie, tak również ich wypowiedzi kładą akcent na bardzo różnorodne wartości. Jedni „wolność” postrzegają w sposób dosłowny, jako brak ograniczeń politycznych, inni jako możliwość wyboru i życia „po swojemu”. Jeszcze dla innych jest to pojęcie kojarzące się przede wszystkim z emocjami. Mówią: „mogę żyć bez strachu”, „wolna w swoim umyśle”, używają takich określeń, jak „wewnętrzny spokój” i „samoświadomość”, „uczucie szczęścia”. Niektórzy próbują wskazać nawet miejsce w ciele, którym czujemy „wolność”: „ścisk w gardle czy w żołądku. Odbierasz bodziec i wiesz o zagrożeniu. To właśnie sygnał, że ktoś przekroczył wytyczone przeze mnie

granice". „Wolność jest jak powietrze, bez którego nie da się żyć. Wypełnia głowę i serce, jest w każdym oddechu. Nie lubię braku wolności, bo to jest złe i po prostu szkodliwe”.

Wszyscy, Polacy i Niemcy, zgodnie twierdzą, że wolność (bądź „Freiheit”) jest dla nich ważna. Starsi wiekiem i doświadczeniem doceniają stan psychicznego spokoju, jaki udało im się osiągnąć po latach zmagania z życiem i utożsamiają go z wolnością właśnie. Patrząc na twarz portretowanej osoby, nie jesteśmy w stanie odgadnąć, w którą stronę prowadzą jej rozmyślania. Dopiero wypowiedź zacytowana obok poszerza naszą percepcję. Po przeczytaniu zdań zredagowanych z dużą wrażliwością przez Patrycję Bielicką i dziennikarza „Kuriera Szczecińskiego”, Krzysztofa Żurawskiego, obraz i słowo, sąsiadujące ze sobą na kartach katalogu, zaczynają układać nam się w jedną całość. „A więc TEN człowiek postrzega świat w TAKI sposób!”, myślimy. Poniekąd naturalnie, z jednymi wypowiedziami zgadzamy się bardziej, z innymi mniej. Może nawet wśród osób uwiecznionych odnajdujemy swoje alter ego? Bliźniaczą duszę, która mówi dokładnie to, co czujemy, „wyjmuje” nam słowa z ust?

Zdjęcia z wystawy „Wolność/Freiheit” mają w sobie taki pokład pozytywnej energii, że można je oglądać po wielekroć i nigdy się nie nudzą. Przyciągają uwagę. Pogodne twarze dobrych, wolnych ludzi. Patrzymy na nie z przyjemnością, a podświadomość podpowiada nam, że też tacy jesteśmy. Fotografie w katalogu stają się rodzajem odbicia lustrzanego, chociaż obraz po drugiej stronie, w tak zwanym świecie realnym, nie jest przecież identyczny. Ale to nie ma znaczenia. Razem z portretowanymi jesteśmy zanurzeni w tu i teraz, jakbyśmy razem zrobili wyłom w materii i znaleźli się w obszarze pozbawionym czasu oraz przestrzeni. I tylko to w tym momencie się liczy. Za nami, tak jak w tle zdjęć, nic nie ma.

Polski reżyser światowej sławy, Krzysztof Kieślowski, przed laty zrealizował cykl filmów „Dekalog”, poruszających fundamentalne dla człowieka, uniwersalne z punktu widzenia etyki, wartości. Wszystkie z dziesięciu odcinków nawiązują do biblijnych przykazań, ale każda z części jest odrębną całością i może funkcjonować oddzielnie. Każda też opowiada zupełnie inną, współczesną historię zwykłych ludzi „z sąsiedztwa”.

Pod wieloma względami sztuka Andrzeja Łazowskiego może się kojarzyć z twórczością znanego filmowca, z tym, że Łazowski skupia się na problematyce pogranicza. Po

polskiej stronie prowadzi działania, którymi po niemieckiej kieruje, wspomniany wyżej, Basil Kerski. Obaj – artysta ze Szczecina oraz politolog z Gdańska/Berlina – pracują, mając na uwadze wspólny cel. Zupełnie jak identycznie wyglądające, utalentowane kobiety o odmiennych życiorysach, mieszkające w różnych krajach, które Kieślowski przedstawił w swoim słynnym dramacie psychologicznym pt. „Podwójne życie Weroniki”.

Andrzej Łazowski zajmował się wspomnianą wyżej „tolerancją”, zajmował się „wolnością”, jako pojęciami istotnymi dla terenu, gdzie Polska styka się z Niemcami. Od lat analizuje, drąży – a raczej konfrontuje odbiorcę z, niełatwymi przecież, definicjami, posługując się prostymi formami przekazu. Jakie będzie kolejne hasło, któremu będzie chciał się przyjrzeć? Może „odwaga”?

Artysta sam o tym zdecyduje, jest przecież wolnym człowiekiem.

Monika Kołacz

Definicję „wolność” zaczerpnięto ze strony www.sjp.pwn.pl